



# W CENTRUM POLSKI

## MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA  
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 5 (22)/2017

26 maja 2017 r.

### Temat miesiąca:

## Bedoń - Łódź i z powrotem

**Jeśli układ między Łodzią a gminą Andrespol dojdzie do skutku, będzie to pierwsze tego typu porozumienie w Polsce. Thomas Edison powiedział wszak: „Sukces przychodzi jedynie do tych, którzy działają, podczas gdy pozostali oczekują jego nadejścia”.**



Zacząło się dwa lata temu od petycji grupy mieszkańców Bedonia Przykościelnego. Rok temu sprawa wróciła podczas wiejskiego zebrania. Teraz wraca w telefonach do Urzędu Gminy. Chodzi o niezadowolone z częstotliwości kursowania autobusów MPK linii 90C. Rzeczywiście, nie ma się z czego cieszyć. Autobusy te w ciągu doby jedynie kilka razy kursują w jedną stronę i kilka w drugą. MPK nie jest zainteresowane skierowaniem na tę linię dodatkowych pojazdów, a tym samym zwiększeniem ilości kursów do i z Bedonia.

Dwa miesiące temu władze samorządowe Andrespola zainicjowały rozmowy z łódzkim Zarządem Dróg i Transportu na temat niecodziennego sposobu rozwiązania problemu. Idea jest taka, by od pierwszego września - po wygaśnięciu z końcem sierpnia umowy wiążącej nas z przewoźnikiem dotychczas obsługującym trasę między Łodzią a Bedoniem - ujednotwić system. By obsługę pasażerów korzystających dotąd z usług MPK lub przewoźnika prywatnego powierzyć jednej firmie. To nie wszystko. Chcemy, by od września nowa linia do Łodzi miała swój przystanek docelowy przy dworcu Łódź Widzew. Tak, jak obecnie autobusy 82, a nie na Janowie, gdzie teraz kończy trasę 90C. Istota - novum - naszej propozycji tkwi w tym, że chcemy, aby na obsługiwanej przez nowego przewoźnika trasie Bedoń - Łódź obowiązywały bilety jednorazowe i migawki MPK! Po to, by jadąc do Łodzi, mieszkańcy gminy nie musieli płacić za bilety dwa razy. Raz przewoźnikowi, który wozic nas będzie do

wschodnich rejonów miasta, po raz drugi - MPK, którego autobusy lub tramwaje przewożą nas dalej, w kierunku centrum miasta.

Koszty obsługi połączenia Bedonia z Łodzią - kwoty przekazywane wylonionej w drodze przetargu firmie przewozowej - pocho- dziłyby w stu procentach z budżetu gminy. Z analiz rynku wynika, że suma tych stu procent porównywalna będzie do kwot, które aktualnie przekazujemy Łodzi za kilka kursów MPK i przewoźnikowi prywatnemu. W efekcie: po pierwsze - mieszkańcy Bedonia zaoszczędziliby na kosztach przejazdów do stolicy aglomeracji. Po drugie - nowe rozwiązanie komunikacyjne nie kosztowałoby gminy drożej niż obecne. Po trzecie - system byłby jednolity.

Po co więc - mając opracowaną całą koncepcję - porozumiewać się z Łodzią? Władzom gminy chodzi o to, by część wpływów za bilety MPK - którymi w samochodach prywatnej firmy będziemy się posługiwać - łódzki ZDiT przelewał na nasze konto. Łódź przecież otrzymywałaby te pieniądze, nie ponosząc na funkcjonowanie wdrożonego systemu komunikacyjnego żadnych kosztów.

Czy pomysł będzie miał szansę na realizację? Zobaczymy. Rozmowy między UG a ZDiT trwają i wiele zależeć teraz będzie od prezydenta Zdanowskiej. Pytania są proste - miasto będzie chciało mieć wpływ bez kosztów? Będzie chciało odciążyć tabor MPK, zabierając autobusy z linii 90C? Będzie otwarte na nowatorskie pomysły? Sprawa powinna być rozstrzygnięta do końca czerwca, bo latem - tak czy tak - ogłosić musimy przetarg na komunikacyjną obsługę Bedonia. Jeśli pomysł porozumienia okaże się sukcesem,

analogiczne rozwiązania gmina wdroży na linii do Justynowa i Janówki. O ile oczywiście tamtejsi mieszkańcy będą tym zainteresowani. Nasi sąsiedzi z ościennych gmin natomiast będą chcieli - jak wiemy - przetarte przez nas ścieżki nowych komunikacyjnych rozwiązań powielić u siebie. Na razie życzliwie nam kibicują. K.S.

### W numerze:

#### Spontan i luz



**IX Dycha Justynów - Janówka okazała się feerią doznań i zdarzeń - bogactwem sportowych emocji, obfitością pasji. Różnorodnością mieniących się barw i wibrujących dźwięków.**



Czytaj str. 3

#### Szkoła z górnej półki



**Majowy event w Wiśniowej Górze był kropką nad „i”. Dowodem na to, że we wrześniu w gminie zainauguruje działalność uśmiechnięte liceum otwartych głów.**

Czytaj str. 4

#### Z duszy i z krwi



**Teraz są nagrody i wyróżnienia. Przed laty myślał jednak: - Nic z tego nie będzie. Kaplica! Tylko sołtys Bulesowski się cieszył, że wreszcie coś w sołtysówce się dzieje.**

Czytaj str. 5

REKLAMA

ZMIENŃ DIETĘ, NA ZDROWĄ  
z dietetykiem

NATUR HOUSE  
Eksperci w reedukacji żywieniowej



Andrespol, ul. Rokicińska 125E (teren galerii)

535 651 854



Apel do biznesu - Dom Seniora i 500 plus, to nie wszystko

## Gminne pomysły na wsparcie

Będą gminne wydania Karty Dużej Rodziny oraz Karty Seniora. Pierwsza z nich to - wprowadzona ustawą z 5 grudnia 2014 r. o Karcie Dużej Rodziny - ogólnopolski system zniżek i uprawnień przyznawanych rodzinie, która utrzymuje przynajmniej trójkę dzieci. Dotyczy to także rodzin zastępczych oraz rodzinnych domów dziecka. Ważne przy tym, że dochód rodziny nie jest kryterium przyznania karty, która uprawnia do zniżek oferowanych zarówno przez instytucje państwowe, jak i firmy prywatne.

Wydawana bezpłatnie Karta przyznawana jest każdemu członkowi rodziny. Jej posiadacze w ponad dziesięciu tysiącach miejsc w kraju mogą korzystać ze zniżkowych zakupów i usług oferowanych przez prawie tysiąc firm i instytucji z całej Polski. Mają możliwość tańszego korzystania z propozycji instytucji kultury, ośrodków rekreacyjnych czy choćby księgarni. Lista miejsc i wysokość zniżek dostępna jest na stronie <https://rodzina.gov.pl/duza-rodzina/partnerzy-karty-duzej-rodziny>.

Istnieje jednak możliwość stworzenia lokalnej mutacji Karty i do takiej propozycji przygotowuje się właśnie nasz Urząd Gminy. Chodzi o to, by do uczestnictwa w systemie zachęcić miejscowy biznes. By zniżki wielodzietnym rodzinom oferowały nie tylko duże ogólnopolskie firmy - takie jak choć-

by T-Mobile, Carrefour czy Orlen - ale też przedsiębiorstwa działające na lokalnym rynku. O to samo chodzi władzom gminy w przypadku Karty Seniora - projektu skierowanego do mieszkających na terenie gminy osób powyżej sześćdziesiątego roku życia. Rzecz w tym, by seniorzy korzystać mogli z ulg, zniżek i promocji przygotowanych dla nich przez nasze firmy, sklepy i instytucje. Na przykład prywatne przychodnie, bary i restauracje.

Urząd Gminy apeluje więc do działającego w gminie biznesu o udział w opisanych projektach. Sprawa jest pilna, bo gminne mutacje obu kart mają zaufunkcjonować już jesienią. Korzyści dla firm i instytucji wynikające z włączenia się do programu są oczywiste. Po pierwsze uczestnictwo to zwiększa rozpoznawalność i zainteresowanie ofertą rynkową firmy. Po drugie umożliwia prywatnemu przedsiębiorstwu współtworzenie pierwszego ogólnopolskiego - w przypadku Karty Dużej Rodziny - ale i ściśle gminnego programu pomocowego skierowanego do rodzin wielodzietnych i seniorów. Po trzecie wreszcie, firmy, które odpowiednio wcześniej zgłoszą do kierownika gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej swój udział w którymś lub obu programach liczyć mogą na preferencyjne warunki promocji na stronie internetowej gminy i łamach naszej gazety. K.S.

## Płatności bezgotówkowe

Wkrótce - kto wie, czy w dniu ukazania się gazety taka możliwość już nie istnieje - w kasie Urzędu Gminy i w Zakładzie Gospodarki Komunalnej regulować będziemy mogli swe zobowiązania z pomocą kart płatniczych VISA i Mastercard.

Według informacji uzyskanych od skarbnik gminy Moniki Sójki, na początku maja - podpisując stosowną umowę z firmą wykonawczą - gmina przystąpiła do prowadzonego przez Ministerstwo Rozwoju i Krajową Izbę Rozrachunkową SA programu upowszechnienia płatności bezgotówkowych w jednost-

kach administracji publicznej. W naszym przypadku sprawa ma duże znaczenie. Zdarzało się od pewnego czasu, że petenci - po uzyskaniu informacji, że mogą płacić tylko gotówką - odchodzili od kasy, nie regulując swych zobowiązań.

Z punktu widzenia nas wszystkich ważne również, że dla UG i ZKG-u udział w programie jest bezpłatny, że do wprowadzanej przez resort rozwoju nowości nie będziemy dokładać z budżetu gminy. Instytucje, w których instalowane są terminale płatnicze, nie są obciążane opłatami za korzystanie z nich. Ani ułamek procenta od wpłacanych kwot nie zapłacą też za obsługę realizowanych płatności przez wyznaczoną w ramach ministerialnego programu firmę. Żadnych dodatkowych opłat nie będziemy z tego tytułu ponosić i my - płatnicy. K.S.

## Z prac samorządu

Kwestie ekonomiczne w decydującej mierze zajmowały uwagę radnych na ostatniej - kwietniowej - sesji Rady Gminy. Podczas odbytych dwudziestego siódmego kwietnia obrad przedstawiciele gminnego i wojewódzkiego samorządu podpisali umowę o dofinansowaniu z Regionalnego Programu Operacyjnego budowy w Andrespolu Domu Seniora. O projekcie tym, o jego źródłach i planowanych efektach, obszernie informowaliśmy Państwa miesiąc temu.

Konsekwencją umowy finansowego wsparcia senioralnego projektu z zewnątrz stała się konieczność dokonania zmian w Wieloletniej Prognozie Finansowej Gminy Andrespol na lata 2017-2020 oraz - w dużej mierze także z innych powodów - w tegorocznym budżecie gminy. W pierwszym z wymienionych dokumentów finansowych urealnić należało wydatki. Jeszcze w tym roku bowiem na Dom Seniora przeznaczyć będziemy musieli ponad dwadzieścia dwa tysiące złotych; w roku przyszłym - trzysta pięćdziesiąt siedem tysięcy, a w dwa tysiące dwiętnastym - pięćset sześć tysięcy złotych. Kwoty te - w dofinansowywanych z zewnątrz działaniach inwestycyjnych określone są mianem środków własnych - musiały zostać w prognozie uwzględnione, bo w przeciwnym razie nie byłoby szans na finansowe wsparcie przedsięwzięcia z zasobów pieniężnych RPO.

Z tej samej przyczyny w tegorocznym budżecie gminy zwiększyć trzeba było o sześć tysięcy

kwotę przewidzianą w tym roku na dokumentację projektową Domu Seniora.

Zmiany w bieżącym budżecie możliwe były z niezwykle korzystnego dla gminy powodu. Do samorządowej kasy wpłynęło pięćset czterdzieści trzy tysiące złotych VAT, które łódzki Urząd Skarbowy zwrócił nam w związku z inwestycjami realizowanymi w gminie w latach dwa tysiące trzynaście - dwa tysiące piętnaście. Po odjęciu od tego różnicy między przewidywaną w budżecie gminy a uzyskaną z państwowej kasy - mniejszą niż zakładano - dotacją na przedszkole okazało się, że po stronie dochodów nasz budżet zwiększyć można i należy o czterysta osiemdziesiąt dwa tysiące złotych. Po stronie dochodów, a więc także wydatków.

Dzięki temu możliwym stało się nie tylko urealnienie tegorocznej, niezbędnej kwoty na dokumentację Domu Seniora, ale też sfinansowanie innych przedsięwzięć. Pieniądze z VAT wydamy między innymi na zakup agregatu prądowłórczego do przepompowni ścieków przy ulicy Zapolskiej w Andrespolu. Wartość zakupu to sześćdziesiąt tysięcy złotych. Siedemdziesiąt tysięcy z puli środków przekazanych przez Urząd Skarbowy pochłoną dodatkowo koszty dokumentacji projektowej systemu kanalizacji w Justynowie i Janówce. Dwadzieścia tysięcy złotych wydamy natomiast na pomoc rzeczową dla powiatu w ramach realizacji projektu poprawy bezpieczeństwa przechodniów na biegnących przez nasz teren drogach powiatowych. Mówiąc po prostu - na spalniające przed-

## Z modlitwą wśród pól



Znów - jak co roku od lat - ulice i obrzeża pól naszego „trójmiasta” rozbrzmiewały religijnym śpiewem. Szóstego maja drogami Bedonia Wsi, Bedonia Przykościelnego i Bedonia Nowego przejechała procesja i odbył się rytuał święcenia pól. Na ciągnikowych przyczepach - użyczonych przez panów: Lucjana Michalaka, Franciszka Witeczaka, Bronisława Truszkiewicza i Tadeusza Rzepeckiego - ponad stu mieszkańców gminy towarzyszyło w ceremonii księdzu Sylwestrowi Markowiakowi, który modlitwom przewodził.

Nabożny obchód pól łączono dawniej z dwudziestym piątym kwietnia, z dniem poświęconym świętem Markowi Ewangeliste lub z dziesiątym maja, świętem patrona rolników Izzydora. Religijne procesje organizowano także w czasie dni krzyżowych, poprzedzających uroczystość Wniebowstąpienia. Dni te od wieków były czasem modlitwy o dobre urodzaje i obfitość chleba.

Rytuał znany był nie tylko w Polsce, ale i we Francji, Niemczech, na Morawach, Łużycach, na Podolu. Po drugiej wojnie światowej w wielu

polskich wsiach został zaniechany. W niektórych województwach święcenie pól było wręcz zakazane. Pierwsza - zamieszczona w kronice Koła Gospodyń Wiejskich w Bedoniu - informacja o święceniu pól w naszej gminie pochodzi z tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego czwartego roku. Od tamtej pory zwyczaj ten obchodzony jest u nas do dziś. Uroczystość - przy współdziałaniu bedońskich rad sołeckich i strażaków z tamtejszej OSP - od lat organizowana jest przez panie z miejscowego koła gospodyń, od których wielu uczyć by się mogło szacunku do tradycji. Ufności wartościom, które - po latach także duchowego zniewolenia - wśród zgiełku wielokulturowości i relatywizmu pozwalają identyfikować korzenie naszej kultury.

K.S.

## Ważne telefony

### URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126  
tel./faks: 42 213 24 40

### POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

### ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

### GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62  
Od poniedziałku do piątku przychodnia czynna jest od godziny 7.00 do godziny 18.00. Dyżury pomocy doraźnej w dni powszednie prowadzone są od godziny 18.00 do 8.00 rano, a w dni wolne od pracy - przez całą dobę.

### APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 – Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsz dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbierkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

### Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek od 26 maja do 23 czerwca

26.05. - „Dbam o Zdrowie”	10.06. - „Na Skrzyżowaniu”
27.05. - „Farm-Med.”	11.06. - „Apteka Najlepsz dla Ciebie”
28.05. - „Farmacja 24”	
29.05. - „Na Skrzyżowaniu”	12.06. - „Apteka Sieciowa”
30.05. - „Apteka Najlepsz dla Ciebie”	13.06. - „Dbam o Zdrowie”
	14.06. - „Farm-Med.”
31.05. - „Apteka Sieciowa”	15.06. - „Farmacja 24”
1.06. - „Dbam o Zdrowie”	16.06. - „Na Skrzyżowaniu”
2.06. - „Farm-Med.”	17.06. - „Apteka Najlepsz dla Ciebie”
3.06. - „Farmacja 24”	
4.06. - „Na Skrzyżowaniu”	18.06. - „Apteka Sieciowa”
5.06. - „Apteka Najlepsz dla Ciebie”	19.06. - „Dbam o Zdrowie”
	20.06. - „Farm-Med.”
6.06. - „Apteka Sieciowa”	21.06. - „Farmacja 24”
7.06. - „Dbam o Zdrowie”	22.06. - „Na Skrzyżowaniu”
8.06. - „Farm-Med.”	23.06. - „Apteka Najlepsz dla Ciebie”
9.06. - „Farmacja 24”	



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołeckiej; telefon – dzięki uprzejmości Gminnej Biblioteki Publicznej – 42 213 24 58, e-mail: [krzysztof.sychalski@andrespol.pl](mailto:krzysztof.sychalski@andrespol.pl). Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.



Tegoroczna Dycha Justynów - Janówka, jak zawsze, okazała się feerią doznań i zdarzeń - bogactwem emocji sportowej rywalizacji, obfitością pulsujących pasji biegaczy. Różnorodnością mieniących się w słońcu barw i wibrujących wokół stadionowej sceny dźwięków. Trudno się dziwić, bo poziom organizacji imprezy uznać należy za perfekcyjny, a lasy między Justynowem a Galkówkiem za... najpiękniejsze. Tak w każdym razie ich piękno ocenia prezes Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki Beata Nowak, która wraz z dyrektorem zawodów Krzysztofem Józefowiczem w organizacji biegowej gali zaangażowana była najpełniej.

W ostatnią sobotę kwietnia na i wokół stadionu LZS w Justynowie każdy znaleźć mógł coś dla siebie. Podczas IX już Dychy przedszkolaki biegly na dystansie sześćdziesięciu metrów. Uczniowie klas 1-3 oraz 4-6 ścigali się odpowiednio na: dwieście i czterysta metrów, a gimnazjaliści próbowali swych sił na osiemset metrów. Dorośli, biegnąc leśnym duktem - na trasie zasobnej w piaszczyste podbiegi

# Dycha na sześć z plusem

- rywalizowali w wyścigu na dziesięć kilometrów oraz na dystansie siedmiu kilometrów maszerowali w nordic walking. W fotoreportażu niżej prezentujemy Państwu nazwiska zwycięzców w biegu głównym. Dodajmy, że czołowe miejsca w marszu z kijkami zajęli w kolejności: Michał Osiński, Wojciech Kolasa - obaj panowie z Łodzi oraz Sławomir Kacprzak z Justynowa. Wśród pań triumfowały: Małgorzata Janczyk, Joanna Balcerak-Kolasa - panie te na Dychę również przyjechały z Łodzi oraz Ewa Brzezina z Sochaczewa. Bylibyśmy nieczuli na świat dziecięcych ambicji i pasji, nie dodając, że wśród najmłodszych zawodników - w grupie przedszkolaków - championami biegów okazali się pięcioletni Matylda Cieślik oraz sześciolatek Mateusz Bania.

Na mecie na uczestników imprezy czekały medale. W tym roku wykonane... z drewna! Zwy-

cięscy wszystkich kategorii wiekowych - siedemdziesiąt dwie osoby - uhonorowani zostali bonami pieniężnymi, które w znacznej części ufundowała gmina Andrespol. Podobnie jak rzeczowe upominki dla dzieci.

Justynowska impreza rok w rok nie byłaby tym czym jest, gdyby organizatorzy ze Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki do współpracy nie potrafili zachęcić osób z wielu lokalnych organizacji. Sukces Dychy to przecież również sukces miejscowego LZS, OSP, kół gospożyn wiejskich, lokalnych i powiatowych struktur policji. Także występujących podczas eventu muzyków-amatorów z miejscowej „Okaryny” i Big-Bandu „Wiśniowa Góra”. To triumf lokalnej społeczności i funkcjonujących w jej środowisku organizacji, które tak skutecznie potrafią tę społeczność integrować. K.S.



**DYCHA**  
JUSTYNÓW-JANÓWKA



Na starcie tegorocznej Dychy stanęło pięciuset ośmiu sportowców - sto osiemdziesiąt czworo dzieci i trzystu dwudziestu czterech dorosłych zawodników. Sześćdziesiąt jeden osób wzięło udział w marszu nordic walking, dwieście sześćdziesiąt trzy rywalizowały w biegu głównym.



Impreza była świetnie przygotowana. Nad bezpieczeństwem zawodników i widzów czuwali policjanci z Andrespola i z Kolaszek.



Wśród pań w biegu głównym triumfowały: reprezentująca LKS Kolaszki Magdalena Pierzchała z Justynowa, Marta Bukowska z Tomaszowa Mazowieckiego oraz mieszkająca obecnie w Kaliszu biegaczka z Donbasu Olga Kazimitova.

Dla osiemnastoletniej Magdaleny Pierzchały kwietniowy start w justynowskim przełajy był drugim w karierze. Odnosząc zwycięstwo w gronie zawodniczek, dziesięć kilometrów pani Magda przebiegła w tym roku w czterdzieści jeden minut i pięćdziesiąt sekund.



Chleba i igrzysk! A właściwie w tę sobotę pięcioletni Franio zakrzyknął by mógł: Cukrowej waty i igrzysk! Kuszącą barwą ukraszona wata bardzo Franiowi smakowała. Zdjęcie nie kłamie...



Staś Kazimitov w biegu na sześćdziesiąt metrów był ósmy. Przystępując do biegu głównego, mama Olga zostawiła chłopca pod opieką obsługi zorganizowanego na imprezie... depozytu. Smutek i strach maleńkiego sportowca starała się także złagodzić pani prezes Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki Beata Nowak.



Po biegu mama szybko się odnalazła i było po stresie.



Arek Herkt miał pecha - w biegu dziesięciolatek na czterysta metrów któryś z rywali niechcący go popchnął i chłopiec wypadł z gry. Lepiej powiodło się tacie. Pan Grzegorz, startując trzeci raz w imprezie, tym razem sklasyfikowany został w środku stawki. Pani Monika - mama i żona - dumna była z obu swych mężczyzn.



Wśród blisko dwustu przedszkolaków i uczniów w biegu na czterysta metrów - w grupie dzieci urodzonych w latach 2005-2007 - wystartował Wiktor Stala ze Szkoły Podstawowej numer 79 w Łodzi. Wystartował i w swojej kategorii wiekowej wygrał.

Do grona seniorów zaliczyć z pewnością można sześćdziesięcioletniego Stanisława Korczyńskiego z Łodzi, który w tym roku wystartował w Dysze czwarty raz. W biegu głównym uplasował się na sześćdziesiątej piątej pozycji.



Dycha Justynów - Janówka to nie tylko sportowe napięcie, pot i rywalizacja. To przede wszystkim radość, luz i spontan.



Najlepszym biegaczem okazał się Siergii Kroulaidis z Ukrainy. Drugie miejsce zajął ubiegłoroczny triumfator Dychy Krzysztof Pietrzyk z Kolaszek, a miejsce na trzecim stopniu podium przypadło Mikołajowi Bojko z Natolina.



Siergii Kroulaidis biegi przełajowe trenuje od dziesięciu lat. Pochodzi z Ukrainy, gdzie urodziła się jego matka. Ojciec - po którym Siergii nosi nazwisko - jest Litwinem i za Litwina uważa się najlepszy biegacz tegorocznej Dychy. W zyskującym coraz wyższy prestiż przełajy nasz gość ze Wschodu uzyskał czas 00:34:59.



## Uśmiechnięte liceum

Było wszystko, co w prezentacji oferty nowej szkoły niezbędne. Siedemnastego maja w gimnazjum w Wiśniowej Górze odbył się kolejny - ostatni już przed rekrutacją uczniów - Dzień Otwarty promujący przyszłe gminne liceum. Barwna, różnorodna w swej wielopoziomowej konstrukcji impreza połączona była z tegorocznymi obchodami Dnia Patrona - Jana Karskiego.

W połowie maja do szkoły w Wiśniowej Górze przyjechały zorganizowane grupy gimnazjalistów z Gałkowa Dużego, Kurowic, Wiączynia Dolnego. Byli też przyszli uczniowie szkół średnich - pewnie także licealiści - z Andrzejowa, Łodzi, a nawet z nieco dalej położonego Będkowa.

Już od rana organizatorzy mieli dla swych gości wiele atrakcji.

Prezentacje przygotowane przez policjantów z Komendy Powiatowej w Koluszkach i posterunku w Andrespolu, przez strażaków z powiatowych struktur straży pożarnej i z OSP w Andrespolu, a także przedstawicieli paramilitarnej organizacji Jednostka Strzelecka 4008 przybliżyć miały uczniom nowo otwieranego liceum ofertę programową przyszłej klasy mundurowej. Było w nich wszystko - prelekcje, pokazy uzbrojenia i sprzętu ratowniczego, boiskowe popisy drużów z OSP z udziałem strażackiej sikawki. Zachętą do podjęcia nauki w klasie mundurowej była oferta gastronomiczna „ze zmilitaryzowanej kuchni” pod hasłem: „Wojsko niejedem ma smak”. Mówiąc po prostu - wspólna degustacja przepysznej zalewajki.

Dla zwolenników ściśle intelektualnych - niepozabawionych jednak elementami emocji - doznań, w matematycznej sali lekcyjnej zorganizowano

w tym dniu zagadkowy „Escape Room”. Pokój zdolny przenieść odwiedzających go uczniów ze świata rzeczywistego w przestrzeń gier. W scenariuszu rodem z horroru, w której gracze - korzystając z umiejętności logicznego myślenia i współpracy w zespole - rozwiązywali najrozmaitsze zagadki i łamigłówki. Promocji klasy sportowej z kolei służył halowy turniej piłki nożnej i siatkowej z udziałem drużyn uczniowskich z okolicznych gimnazjów. Zawody urozmaicane w międzyczasie w przerwach popisami gimnazjalnej grupy tanecznej.

W czasie, kiedy rekrutacja uczniów do gminnego liceum już się rozpoczęła, powiedzieć trzeba wprost: pedagogzy z Wiśniowej Góry zrobili wszystko, by możliwości nowej szkoły właściwie rozpropagować. Dyrektor Dorota Salska zapewnia, że w toku długiego okresu organizacji placówki i jej promocji wszyscy w gminie, do których zwróciła się o pomoc chętnie tę pomoc ofiarowali. Majowy szkolny event w Wiśniowej Górze był kropką nad „i”. Puentą profesjonalnie prowadzonej od kilku miesięcy akcji. Dowodem na to, że we wrześniu w gminie zainauguruje działalność uśmiechnięte liceum otwartych głów. K.S.



## Tanecznie - standardowo i po łacinie

Był zar emocji i dym holograficznego konfetti na zakończenie imprezy. Największą niespodzianką tegorocznego, II Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego w Wiśniowej Górze była ilość przybyłych do nas tancerzy. W ostatnią sobotę kwietnia, na parkiecie hali gimnastycznej gminnego gimnazjum wystąpiło sto sześćdziesiąt osiem par. Blisko sześćdziesiąt procent więcej niż rok temu.

O błyskawicznie rosnącej w środowisku popularności imprezy najdobitniej świadczy fakt, że do Wiśniowej Góry przyjechali tancerze z trzydziestu ośmiu miast. Najdalsze z nich, to: Będzin, Białystok, Kraków, Lublin, Olsztyn, Poznań, Rzeszów, Sosnowiec, Toruń, Wrocław. O randze naszego tanecznego mitingu wiele mówi to, że tego samego dnia w Warszawie miał się odbyć inny turniej taneczny, na który jednak... nikt się nie zgłosił. W tej sytuacji zawody w stolicy odwołano i na trwałe usunięto z bazy Polskiego Towarzystwa Tanecznego.

W Wiśniowej Górze pary występowały w dwóch stylach: standardowym i latynoamerykańskim, zwanym w środowisku „łaciną”. W pierwszym tańczyli angielskiego walca, fokstrota, quicksteпа, tango oraz walca wiedeńskiego. W łacinie: cha-chę, sambę, rumbę, pasodoble i jive'a. Najważniejszą część całonocnej imprezy stanowiła wieczorna gala w kategorii open, w trakcie której swe umiejętności prezentowały pary z najwyższym dorobkiem. Wśród nich, w tańcach standardowych zwyciężyli: Dominika Majoreczyk i Paweł Borówka - w rankingu Grand Prix Polski zajmują po tym turnieju ósme miejsce - oraz Marzena Karwatowska i Rafał Wosiak w „łacinie”. Po

występie w Wiśniowej Górze para ta plasuje się na jedenastym miejscu w rankingu krajowego Grand Prix.

Reporter „W Centrum Polski” turniej bacznie obserwował. Spoglądał na parkiet i na kuluary, by w zdjęciowym miksie o wszystkim Państwu opowiedzieć. K.S.





# LUDOWIZNA

Teraz są nagrody, bisi i wyróżnienia. Marzenia o występie na najbardziej prestiżowym w kraju Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym, a wkrótce będzie pierwsza płyta. Przed laty jednak, po pierwszym występie w GOK w oczach dyrektorki ośrodka kultury Deka widział niesmak. Wszystko było nie tak. Wszystko nie w tempo. Kapela musiała za śpiewakami czekać. Mówi, że pierwsze dwa lata kaszanili. Nie potrafili nawet śpiewać na głosy. Ważne było jedynie, by śpiewać równo. Według założyciela „Okaryny”, pierwsze dwa lata to tylko takie odśpiewywanie. Ciężko było, ale myślał po swojemu: - Nauczę ich tej muzyki, nawet gdybym dziesięć lat musiał nad tym siedzieć.

Zawzięty jest. Jeśli czegoś chce, to choćby leciała krew - osiągnie. W zespole wiedzą, że Krzysztof jest miły, ale surowy. Czy apodyktyczny? Trochę tak. Kłamecistka „Okaryny” Justyna Wrona mówi, że musi taki być. Gra w zespole to nie demokracja. Deka słucha opinii, ale sam rządzi. Decyduje o doborze repertuaru, tworzy aranże, dodaje przygrywki, komponuje własne piosenki zespołu. To przecież on wymyślił „Okarynę”. Jadwiga Kołosowska pomogła mu ją stworzyć. Teraz dyryguje chórem. Kapela, w której Krzysztof gra na akordeonie, dyrygować nie trzeba.

\*\*\*

Pomysł zespołu ludowego miał już w głowie, kiedy z Grzesiem - późniejszym szwagrem - grał jeszcze po weselach. Trzydzieści lat, od szesnastego roku życia. Pod koniec pierwszej dekady lat dwutysięcznych zawiesili weselne muzykowanie. Krzysztof zachorował - migotanie serca - a chłopaki nie chcieli bez niego grać. Muzyka stała dźwięczała mu w duszy. W rodzinie zawsze było muzykowanie. W domu dzieciństwa - w Bielawie na Dolnym Śląsku - był poniemiecki akordeon i nie wiadomo skąd stara bałajka. Ojciec przy każdej okazji oberki na organkach wygrywał albo na akordeonie. Teraz śpiewa w „Okarynie”. Muzyka gości u Deków pokoleniowo. Syn Krzysztofa, Rafał, także gra z ojcem w zespole. Córka Justyna dobrze śpiewa i gra na ukulele. Nie można namówić jej jednak do wspólnych występów. Mówi, że gdyby wyszła na scenę, to by umarła. Trema ma swoje prawa.

\*\*\*

Pięć lat temu, w imieniny - chyba jakoś tak? - poszedł do szefowej justynowskiego koła emerytów i rencistów Wiesławy Kosielskiej i powiedział, że chce w Justynowie założyć zespół. Wśród emerytów, zwłaszcza wśród pań, spodziewał się znaleźć żywą pamięć ludowej muzyki. Nie pomylił się.

W każdym razie, nie pod tym względem... Myślał, że przesłucha kobiety z koła i wybierze do zespołu najlepsze, ale one nie chciały solo przed Deką śpiewać. Bliski był załamania. Pomyślał o Jadwidze Kołosowskiej, która w Justynowie w szkole uczyła jego dzieci muzyki. Opowiedział jej o swoim pomysle, o nieudanej wizycie w kole rencistów, poprosił o pomoc. Teraz Kołosowska przyznaje, że początkowo chciała się wymigać... Że chyba w siebie nie wierzyła. Zgodziła się jednak i od początku - od drugiej próby - była z Deką w zespole. Zaczęli od postanowienia, że panie z koła muszą... posegregować. Podzielić na alty, soprały. One jednak na tej drugiej próbie śpiewały, jak umiały. No i jak chciały. Krzysztof Deka wspomina po latach, że jego akordeonowy akompaniament w śpiewie kobietom nie przeszkadzał. Muzyka swoje, one swoje.

Myślał: - Nic z tego nie będzie. Kaplica! - Tylko sołtys Romuald Bulesowski się cieszył, że wreszcie coś w justynowskiej sołtysówce się dzieje.

Trzecią próbę zorganizowali już tam, gdzie odbywają się do dziś - w świetlicy w Janówce.



„Okaryna” jest inna, sama sobie właściwa - ani klasyka muzycznej ludowości w stylu „Mazowsza”, ani czysty folk. To artystyczna inność z elementami folku.

\*\*\*

Niecały rok od pierwszej próby, w dwa tygodnie trzynastym roku przed Festiwalem Piosenki Zapomnianej w Wiśniowej Górze musieli się jakoś nazwać. Ktoś rzucił słowo: „Okaryna”. Ktoś inny inne. Poproszona o opinię organizatorka festiwalu - dyrektorka GOK Małgorzata Kopczyńska-Żeno - powiedziała, że najlepiej w szyldzie brzmieć będzie „Okaryna”. Ona tę nazwę wybrała.

Na początek był chór plus akordeon. Kiepsciuchny weltmeister. Teraz kapela to: Krzysztof z akordeonem - ale już tym, na którym grał kiedyś guru okolicznych akordeonistów Janusz Strzeżni-

scenie. Dwie młode instrumentalistki bardzo mu w kreowaniu tej oryginalności pomagają. Wnoszą do „Okaryny” świeżość. Według Justyny, najcenniejsza w ich muzyce jest szczerłość. Bliżej im do folku niż do muzeum. A czy to już folk? Nie, bo nie ma w „Okarynie” instrumentów i elementów rocka. „Okaryna” jest inna, sama sobie właściwa - ani klasyka muzycznej ludowości w stylu „Mazowsza”, ani czysty folk. To artystyczna inność z elementami folku. W „Okarynie” podchodzą do muzyki ludowej bez teoretycznego zadęcia. Wykształcenie muzyczne mają: pani Jadwiga, Justyna i Marietta. Reszta to amatorzy. I - według Justyny - dobrze. Wystarczy. Muzyka ludowa z założenia jest amatorska. Jeśli na pięciolinii zamknąć ją w nuty, traci swą autentyczność.

Czy dziś potrzebna jest jeszcze muzyka ludowa? Deka nie ma wątpliwości: - W nas to siedzi, płynie we krwi. Trzy czwarte mieszkańców Justynowa i Janówki - argumentuje - to ludzie ze wsi. Z opoczyńskiego, sieradzkiego, spod Rawy. A tam wszystko to ludowizna. Wszyscy pochodzimy ze wsi. Ta muzyka przetrwa, odradza się i żyje w artystycznej ofercie współczesnych zespołów młodego pokolenia. Ludowość miesza się z rockiem, przecież Brathanki to ludowizna. Enej ludowizna, choć ukraińska. Zakopower... Reggae też ludowizna, tyle że jamajska.

Muzycy z „Okaryny” wywodzą się z organizacji emerytów i rencistów, z Koła Gospodyń Wiejskich w Janówce, z chóru przykościelnego. Najstarszy jest tata Krzysztofa Deki, Henryk - osiemdziesiąt siedem lat. Młodzi to: Justyna, Piotrek, Rafał, Marietta i Honorata. Honorata - córka pani Jadwigi - ma piętnaście lat. Nigdy nie mieli problemów z integracją pokoleń. Starzy czy młodzi - tak samo potrafili się cieszyć muzyką. Na środowe próby zespołu Justyna jeździ z Andrzejowa co tydzień. Czasem się jej nie chce. Potrafi się przemóc, bo jeździ do swoich. Wśród nich może być sobą. Robi, co lubi, i to wystarczy. Nie obchodzi jej, czy ludowość jest trendy, czy nie. Są ludzie, którym podoba się taka muzyka i nawet gdyby została jedna tylko taka osoba, będzie dla niej gracie.

Krzysztof Deka stworzył pewnie Justynie dodatkowe na to granie szanse. Marzy mu się wyodrębnić z „Okaryny” zespół instrumentalny „Kapela Okaryna”. Grupa, która tradycyjną muzykę ludową grałaby w folkowej interpretacji. Justyna może być spokojna. Deka przecież jak coś postanowi, to choćby leciała krew...

K.S.



Krzysztof jest miły, ale surowy. Czy apodyktyczny? Trochę tak. Gra w zespole to nie demokracja. Deka słucha opinii, ale sam rządzi. To przecież on wymyślił „Okarynę”.



Jadwiga Kołosowska przyznaje, że początkowo chciała się wymigać. Zgodziła się jednak i pomogła Krzysztofowi stworzyć „Okarynę”. Od drugiej próby była z nim w zespole.



Justyna Wrona robi, co lubi, i to wystarczy. Nie obchodzi jej, czy ludowość jest trendy, czy nie. Nawet gdyby została tylko jedna osoba, której podoba się ta muzyka, będzie dla niej gracie.

W Justynowie sala była akurat zajęta, a Deka nie chciał odpuszczać. Pojechał do Janówki, do pań z Koła Gospodyń Wiejskich. Chętnie wynajęły mu salę i wiele z nich przyszło na próbę zespołu. Z ciekawości co ten Deka z Kołosowską kombinują. Po próbie zapytały, czy i one nie mogłyby u nich śpiewać. Od tego dnia w zespole było dwadzieścia kobiet z Justynowa i sześć z Janówki. Na czwartą próbę ściągnął siedmiu mężczyzn z chóru przy justynowskim kościele. Zawarli układ - oni zgodzą się wzmocnić powstający zespół Deki, on swoim śpiewem wzmocni ich parafialny chór. Układ obowiązuje do dziś.

To był przełom.

Justyna z klarnetem, Sławek z bębniem, syn Krzysztofa, Rafał, z kontrabasem oraz Marietta z fletem bocznym. Jest jeszcze Piotrek, ten od szant i - przed Rafałem - od kontrabasem, ale obecnie dla Piotrka najważniejsza jest praca magisterska. Kapela powstawała dłużej niż chór. Nadal powstaje. Krzysztofowi brakuje skrzypiec.

Repertuar „Okaryny” to muzyka ludowa, kościelna, piosenki z repertuaru Brathanków oraz utwory własne. Ich muzyka z natury jest „własna”. Do utworów ludowych Deka dodaje autorskie aranże, przygrywki - żeby było ciekawiej, oryginalniej. Tylko wtedy - jego zdaniem - muzyka ma rację bytu. Powód by istnieć na-

## Pieniądze i drogi

Ulice Tuszyńska i Hanka Sawickiej - jeszcze tylko przez chwilę - to drogi powiatowe. Formalnie, bo w granicach naszej gminy głównie przez nas są użytkowane. Obie w istotnych fragmentach będą wkrótce modernizowane. Także - mocą stosownych uchwał Rady Gminy i umów ze starostwem - za nasze pieniądze.

Tuszyńska - E 2912 - przebudowywana będzie od ulicy Gajowej w Stróży do Woli Rakowej w gminie Brójce. Na długości ponad dwóch tysięcy sześciuset metrów wymieniona zostanie nawierzchnia drogi, powstanie chodnik i ścieżka

rowerowa. Częścią zaplanowanej inwestycji jest też utwardzenie pobocza jezdni, uzupełnienie jej oznakowania, przebudowa zjazdów do znajdujących się przy niej posesji oraz oczyszczenie rowów odwadniających. Całość kosztować ma milion osiemdziesiąt tysięcy złotych. Największy udział w sfinansowaniu przedsięwzięcia ma Skarb Państwa i budżet powiatu.

Po połowie z powiatem pokryjemy natomiast koszt modernizacji ulicy Hanka Sawickiej w Stróży. Jej jezdnia na odcinku trzystu metrów - od ulicy Tuszyńskiej do Czajewskiego, do granicy gminy - poszerzona zostanie o półtora metra. Na takiej samej długości utwardzone zostanie pobocze. Jadąc w kierunku Czajewskiego, po prawej stronie jezdni, bo po przeciwnej jest chodnik. Przy-

stępując do projektu inwestycji szacowano, że jej wartość wyniesie sto trzydzieści tysięcy złotych. Po zamknięciu przetargu okazało się, że dziewięćdziesiąt osiem tysięcy. My zapłacimy połowę.

Według sekretarza gminy Elżbiety Ciesielskiej, prace remontowe na obu ulicach - Tuszyńskiej i Sawickiej - zakończone mają być do połowy sierpnia.

Dwadzieścia tysięcy złotych kosztować będą budżet gminy cztery, tak zwane, progi płytowe służące poprawie bezpieczeństwa pieszych na przejściach ulicznych przez istniejące w gminie drogi powiatowe. Zgodę na zawarcie porozumienia ze starostwem powiatowym Rada Gminy - o czym na stronie drugiej piszemy w rubryce „Z prac samorządu” - już wyraziła, a pieniądze na ten cel po-

chodzić będą ze zwróconego nam ostatnio podatku VAT. Urządzenia spowalniające ruch pojazdów na drogach zainstalowane zostaną w Bedoniu Wsi, Justynowie i dwa w Wiśniowej Górze.

W Wiśniowej jedno z nich zamontowane będzie przy szkole. Mimo istniejących tam świateł i sygnalizujących istnienie przejścia „kocich oczek”, z policyjnej Mapy Zagrożeń wynika, że miejsce to uważacie Państwo za szczególnie niebezpieczne. Sąd decyzja o dodatkowym jego zabezpieczeniu.

A decyzja o współfinansowaniu modernizacji dróg powiatowych? - To oczywiste. Po unowocześnieniu Tuszyńskiej i Sawickiej z zasobów dróg powiatowych pozostaną nam do zrobienia fragmenty Słowiańskiej w Bedoniu Wsi i Łódzkiej w Justynowie. Pańskie oko konia tuczy... K.S.



## Inwestujemy - zmieniamy - modernizujemy



Na pustym dziś - jak widać na zdjęciu - zapleczu budynku szkoły do końca tegorocznych wakacji powstanie wielofunkcyjne boisko o poliuretanowej nawierzchni otoczone bieżnią.

Marzenia się czasem spełniają. Nieco ponad rok temu, w lipcowym numerze pisma, prezentowaliśmy Państwu zestaw wakacyjnych refleksji dyrektorów naszych szkół. Pisaliśmy o uciążliwym dla uczniów i pedagogów szkoły podstawowej w Wiśniowej Górze dwuzmiano-

wym systemie nauczania, dodając: „Sen z nauczycielskich powiek spędza także istniejące przed szkołą przejście dla pieszych. Przydałby się monitoring przy światłach, bo znaków ograniczających prędkość przestrzega tylko część kierowców. I jeszcze jedno marzenie pani dyrektora. Właściwie może się okazać, że w zasięgu ręki... Szkolne boisko!”

W tym roku wokół placówki w Wiśniowej Górze, jak kiedyś w kultowej piosence Scorpions, powiał wind of change - wiatr przemian, wiatr spełnień. Pierwszego marca Zarząd Województwa Łódzkiego

przyznał nam z zasobów Regionalnego Programu Operacyjnego pięć milionów złotych dotacji, która pozwoli na rozbudowę szkoły. Inwestycja rozpocznie się jesienią, trwać ma rok i w efekcie skończy się w Wiśniowej wielozmianowe nauczanie. Wkrótce - o czym sze-

rzej piszemy na stronie piątej - przy przejściu dla pieszych przed szkołą zainstalowane zostaną dodatkowe urządzenia podnoszące poziom bezpieczeństwa pieszych. I w końcu najnowszy informacyjny hit: czwartego maja w urzędzie gminy - z wyłonionym w drodze przetargu wykonawcą - podpisana została umowa na budowę w Wiśniowej Górze szkolnego boiska.

Projekt przewiduje powstanie zespołu sportowego składającego się z boisk otoczonych bieżnią. Wybudowane zostanie wielofunkcyjne boisko o poliuretanowej nawierzchni do piłki nożnej i ręcznej. To ostatnie znajdzie się w północnej części zespołu. W poprzek tego placu gry zaprojektowano dwa boiska do koszykówki. Cały zespół boiskowy otoczony będzie okrężną, dwutorową bieżnią o długości stu siedemdziesięciu metrów. W jej południowym zakolu znajdzie się boisko do siatkówki - także o poliuretanowej nawierzchni. W bieżnię okrężną wkomponowana będzie trójtorowa bieżnia prosta do biegów na pięćdziesiąt metrów. Szkolny kompleks sportowy uzupełnią także bieżnia i piaskownica do skoków w dal.

Boisko gotowe ma być do użytku w połowie sierpnia. Koszt inwestycji to sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych. Choć władze gminy przygotowane są na ewentualność wyasygnowania całej kwoty z gminnego budżetu, pod koniec marca w Ministerstwie Sportu i Turystyki złożony został wniosek o dofinansowanie zadania z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej - w ra-

mach centralnego programu rozwoju szkolnej infrastruktury sportowej w roku 2017. Kwota oczekiwanej dofinansowania to trzydzieści procent ogółu kosztów. Czy pieniądze te z resortu sportu dostaniemy? Okaże się już w wakacje.

Obowiązujące przepisy stanowią, że tak zwany wkład własny inwestorów ubiegających się o dofinansowanie nie może być niższy niż piętnaście procent wartości przedsięwzięcia. W tym przypadku skutkuje to tak, że - niezależnie od wniosku, o którym wyżej - władze gminy ubiegają się o wsparcie finansowe budowy boiska także z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020 - w ramach szerszego projektu pod nazwą: „Wsparcie kompetencji kluczowych na rynku pracy i stworzenie fundamentu do nauczania eksperymentalnego poprzez zakup wyposażenia oraz budowę boisk wielofunkcyjnych przy szkole podstawowej i gimnazjum w Wiśniowej Górze”.

Uzyskamy te pieniądze czy nie - próbować po nie sięgnąć z pewnością warto. Warto też chyba docenić zamysł gminnych samorządowców, dzięki któremu przy trzeciej z gminnych szkół powstanie obiekt sportowy zapewniający uczniom możliwość efektywnego uczestnictwa w zajęciach WF. W przypadku zespołu szkół w Wiśniowej Górze - w kontekście powstającego właśnie liceum - pobliski „Orlik” to dużo, ale za mało.

K.S.  
(współpraca red.: Rafał Frankiewicz)



## Będzie się działo

\* **Zespół ludowy „Okaryna” kończy pięć lat!** O historii zespołu piszemy w reportażu na stronie piątej. W tym miejscu pragniemy natomiast poinformować Państwa, że z okazji  **jubileuszu trzeciego czerwca o godzinie piętnastej na terenie OSP w Justynowie przy ulicy Głównej 71 odbędzie się duża artystyczna gala.** Gośćmi „Okaryny” prezentującymi podczas uroczystości swe muzyczne możliwości będą: zespoły „Bukowianki” i dziecięcy „Bukowiaczek” z Bukowca, Zespół Pieśni i Tańca „Wiśniowa Góra”, Big-Band „Wiśniowa Góra” oraz „Tęcza”. W trakcie imprezy wystąpi oczywiście również „Okaryna”. Gościem specjalnym na scenie będzie córka jednej z chórzystek obchodzącego jubileusz zespołu, sopranistka gliwickiej operetki, pani Małgorzata Długosz-Daroszewska.

\* **Czwartego czerwca Gminne Stowarzyszenie Wędkarskie „Marysinek” zaprasza dzieci i młodzież do udziału w „Wędkarskim Dniu Dziecka”.** Zawody wędkarskie na stawach w Justynowie odbędą się aż w czterech kategoriach wiekowych, których zwycięzcy otrzymają cenne nagrody. Przy stawach czeka na dzieci i ich rodziców wiele innych atrakcji. Dla każdego coś milego - będą pokazy i konkursy o tematyce ekologicznej, ale będzie i dyskoteka. Będą gry i zabawy prowadzone przez wodzirejów i dmuchana

zjeżdżalnia. Strażacy zaprezentują swój sprzęt, a... psy policyjne swą sprawność.

Zawody wędkarskie - w których udział jest bezpłatny - rozpoczną się o godzinie dziewiątej. Imprezy towarzyszące kończyć się mają około piętnastej.

\* **W tym samym dniu - czwartego czerwca, w niedzielę - strażacy z Bedonia w budynku miejscowej remizy obchodzą będą sześćdziesiątą rocznicę powstania swej OSP.** Udobogającym jubileusz elementem będzie nadanie jednostce nowego sztandaru. Dotychczas używany przekazany został druhom z Bedonia trzydziście pięć lat temu i po prostu się zużył. Uroczystość rozpocznie się o godzinie czternastej mszą świętą celebrowaną przed siedzibą OSP przez kapelana powiatowego strażaków księdza Adama Stańdo oraz wikariusza bedońskiej parafii księdza Sylwestra Markowiaka. Trzydziestu strażaków uhonorowanych zostanie w tym dniu złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami Za Zasługi dla Pożarnictwa oraz odznakami Strażak Wzorowy. Uroczystość - w której udział potwierdziło ponad stu gości - zakończy defilada pododdziałów i oczywiście stosowny do okoliczności poczęstunek.

„Bogu na chwałę, ludziom na ratunek” - kolejnych sześćdziesięciu lat!

\* **Turniej deskorolkowego Grand Prix Polski - który z inicjatywy Adama Żaczka sie-**

**demnastego czerwca rozegrany zostanie w skateparku w Stróży - to pierwsza ogólnopolska impreza skateboardowa tej rangi w historii województwa łódzkiego.** Zawody rozpoczną się o godzinie dwunastej. Przewiduje się, że weźmie w nich udział blisko dwustu zawodników.

Skateboardowe Grand Prix Polski tworzy cykl imprez pod patronatem Stowarzyszenia „Polska Asocjacja Skateboarding”. Projekt ten to seria turniejów składających się na deskorolkowe mistrzostwa Polski, których efektem będzie powstanie rankingu polskich skaterów. Takiego samego, jakie w wielu krajach świata z powodzeniem funkcjonują od lat. Wszystkie zawody w tym cyklu - a więc i nasze w Stróży - sędziowane są bowiem według jednolitego systemu, zgodnego z kryteriami przyjętymi przez światową organizację World Cup of Skateboarding.

\* **Dwudziestego czwartego czerwca o godzinie dziewiątej czterdzieści pięć w GOSiR w Wiśniowej Górze biegiem rekreacyjnym dla dzieci i ich rodziców rozpocznie się kolejny Festyn Rodzinny.** Na dziesiątą trzydzieści zaplanowano start biegu po lesie kraszewskim na dystansie siedmiu kilometrów.

Na scenie ośrodka „Relaks” występować będą w tym dniu dzieci i młodzież z gminnych placówek przedszkolnych i szkolnych oraz Zespołu Akordeonistów im. Janusza Strzebińskiego. Około piętnastej zaczynają się występy zespołów funkcjonujących przy Gminnym Ośrodku Kultury. Między innymi Zespołu

Śpiewaczego „Tęcza” i Big-Bandu „Wiśniowa Góra”. Na godzinę osiemnastą przewidziano występ gwiazdy wieczoru, znanego wokalisty muzyki disco polo „Andre” - Andrzeja Marcysiaka.

\* **Również dwudziestego czwartego czerwca - i także w Wiśniowej Górze, w hali GOSiR - o godzinie dwudziestej rozpocznie się gala WLC - Warriors of Life Championship. Zawodowa feta sportów walki,** w której wystąpią karatecy, judocy, zapaśnicy, zwolennicy kickboxingu i MMA. W walce wieczoru zobaczymy pojedynek mistrzowski o pas UFR pomiędzy utalentowaną kickboxerką Dominiką Rembelską, a tytułowaną zawodniczką karate kyokushin, wielokrotną mistrzynią Polski i Europy w karate Małgorzatą Ubowską. W oktagonie na gali WLC pojawi się również kroczący od zwycięstwa do zwycięstwa Wojciech Buliński. W swojej piętnastej zawodowej walce w formule MMA zaprezentuje się pomysłodawca imprezy, czterdziestodwuletni weteran sportów walki Kamil Bazalak. Pikanterii temu występowi dodaje fakt, że dwudziestego drugiego lipca w Anglii pan Kamil walczył będzie o pas mistrzowski UWC z znanym i uznanym w branży Darrenem Towlerem

Wieczorną zawodową imprezę poprzedzi organizowane w tym samym dniu - od godziny dziesiątej do piętnastej - w hali GOSiR Grand Prix Polski w karate. Wystąpi w nim około stu pięćdziesięciu amatorów z całej Polski.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL  
Twoja łazienka

**Kompleksowe wyposażenie łazienek**

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113  
tel. 668 060 544 [www.g-slazienka.pl](http://www.g-slazienka.pl)

REKLAMA

**SZCZEPANIAK**  
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

**Najlepszy POLSKI WĘGIEL**

Orzech  
29MJ/kg  
od 700 zł

Andrespol  
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

[www.skladyszczepaniak.pl](http://www.skladyszczepaniak.pl)

**Finansowane spoza gminy**

Jest czas na pracę i jest na... „Relaks”. Po okresie preferencji dla inwestycji w kanalizację, drogi i szkołę - po uruchomieniu projektu budowy Domu Seniora - gminni samorządowcy skierowali uwagę na funkcjonujący wciąż jeszcze w epoce średniego Gierka obszar oferowanych mieszkańcom przez gminę możliwości w zakresie wypoczynku i rekreacji. W efekcie, w ciągu najbliższych dwóch lat - ściślej, do końca dwa tysiące dziewiętnastego roku - GOSiR w Wiśniowej Górze i stawy w Justynowie mają szansę zyskać nowe funkcje i stać się elementami jednego, przemyślanego w szczegółach obiektu turystyczno-wypoczynkowego. Dziś pisać możemy jedynie o szansie, bo bardzo dużo zależy w tej mierze od urzędników w Łodzi.

W pierwszych dniach maja gmina złożyła w Urzędzie Marszałkowskim wniosek o dofinansowanie planowanej na lata 2017-2019 przebudowy i modernizacji basenu - wraz z funkcjonującymi współcześnie przy tego typu obiektach w kraju elementami towarzyszącymi - w ośrodku „Relaks” w Wiśniowej Górze. Projekt obejmuje też zagospodarowanie terenów wokół stawów w Justynowie oraz połączenie ich ścieżką rowerową z GOSiR-em.

Planuje się, że modernizacja GOSiR obejmować będzie między innymi przebudowę niecki basenowej wraz z przylegającymi do niej placami

i brodzikami oraz wydzielenie tak zwanej „strefy mokrej stopy”. Także budowę - wyposażonego w różnego rodzaju dysze, zabawki, kubelki obrotowe i armatki wodne - wodnego placu zabaw dla dzieci, którego nawierzchnia chronić będzie malucha przed poślizgiem. Wśród innych atrakcji na przebudowanym kąpielisku funkcjonować ma trójtorowa, rodzinna zjeżdżalnia rurowa z wydzieloną strefą hamowania w basenie oraz zjeżdżalnia rurowa zakończona hamownią w brodziku dla dzieci. Cały ten kompleks wodnych atrakcji wyposażony będzie w nowo wybudowany system filtrów i podziemnych komór na wodne pompy. Podgrzewaniu wody w basenie służyć ma specjalistyczna instalacja wraz z zespołem słonecznych kolektorów.

Zakłada się, że przebudowany do końca dwa tysiące dziewiętnastego roku GOSiR oferować będzie swym gościom także: boisko do siatkówki plażowej, dwa place do gry w bule, miejsce przeznaczone do organizacji ogniska, dziesięć zaduszonych stanowisk do biwakowania w cieniu, stoły do tenisa stołowego i do gry w warcaby. Dzieci ucieszy zapewne informacja, że w projekcie przewiduje się też budowę „suchego” placu zabaw o sztucznej, amortyzującej nawierzchni.

Przebudowane mają być dojazdy do „Relaksu”, przy którym będzie blisko sto dwadzieścia miejsc postojowych dla samochodów osobowych

- w tym dwa dla osób niepełnosprawnych - oraz miejsca postojowe dla rowerów.

W ramach tego samego projektu - co zawarte zostało we wniosku o dofinansowanie - w Justynowie na stawach planuje się montaż dwóch pomostów pływających z tworzyw sztucznych o długości dziewiętnastu metrów i wyporności 220 kg/m<sup>2</sup> każdy. Pomosty mieć będą dwa metry szerokości, przy czym w swej końcowej części każdy z nich poszerzony będzie do sześciu metrów. Jeden wyposażony zostanie w pochylnię dla wózków inwalidzkich. Wykonane z materiałów o wzmocnionej odporności chemicznej i biologicznej - wytrzymałych na promienie UV, nieczułych na podwyższone temperatury - nowe elementy nabrzeża stawów będą oświetlone, co umożliwi korzystanie z pomostów po zmierzchu. Przy stawach planuje się także budowę dwóch parkingów.

Jeśli uda się uzyskać dofinansowanie, justynowska część inwestycji zakończona będzie w dwa tysiące osiemnastym roku.

Ukoronowaniem pomysłu na rekreacyjne wykorzystanie zasobów Wiśniowej Góry i Justynowa jest koncepcja połączenia tych miejsc ścieżką rowerową biegnącą obok ulicy Łódzkiej w Justynowie, następnie - za rzeką Miazgą w kierunku Andrespola - wzdłuż ulicy Marysińskiej i dalej do Wiśniowej Góry kraszewskim lasem. Ścieżka mieć będzie nieco ponad osiemnaście kilometrów długości, z czego kilometr i dwieście metrów stanowić będzie jej fragment wytyczony wokół stawów. Przewiduje się, że - podobnie jak kąpielisko w Wiśniowej Górze - droga dla rowerów między

GOSiR-em a stawami oddana będzie do użytku w dwa tysiące dziewiętnastym roku.

Partnerem przy realizacji projektu jest Nadleśnictwo Brzeziny. W ramach swych działań, jeszcze w tym roku, nadleśnictwo wykona przebudowę leśnych dróg na terenie leśnictwa Kraszew. Z reguły, jakimi przy rozdziale środków unijnych kieruje się ich dysponent, wynika, że podczas oceny wniosków w Urzędzie Marszałkowskim partnerstwo to pozwoli nam uzyskać więcej wpływających na przydział dotacji punktów. Szerzej piszemy na ten temat na stronie drugiej, w rubryce „Z prac samorządu”.

Jak zaznaczamy we wstępie tekstu, los tej niezwykle potrzebnej gminie - wartej dziewięć i pół miliona złotych - inwestycji jest teraz w rękach osób przydzielających dotacje. Proces naboru wniosków dotyczących tego typu przedsięwzięć został już zamknięty. Dodać trzeba przy tym, że był wyjątkowy. O ile bowiem zwykle o dotacje w ramach jednego naboru ubiega się piętnastu, szesnastu wnioskodawców, to tym razem o pieniądze na inwestycje turystyczno-rekreacyjne stara się dziewięćdziesięciu sześciu potencjalnych inwestorów! W tej sytuacji - według znawców przedmiotu - rozstrzygnięcie nie należy się spodziewać wcześniej niż między wrześniem a październikiem. A jest na co czekać - dofinansowanie, o jakie wystąpiliśmy, to sześć i pół miliona złotych. Sprawę będziemy bacznie obserwować i o wszelkich zwiastujących z nią nowościach na łamach „W Centrum Polski” na bieżąco Państwa informować. R.F. (współpraca red.: K.S.)

**SPORT**

**W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”**

Dzieci gór! Młodzi piłkarze Andrespola - podopieczni trenera Kladiusza Poborskiego z rocznika 2008 - zakwalifikowali się do finałów Mistrzostw Polski młodych futbolistów urodzonych w latach: 2007, 2008, 2009 i 2010. Turniej mistrzowski z udziałem chłopców z naszej gminy odbędzie się jedenastego czerwca na warszawskim stadionie Legii. Sukces ten to efekt udziału wychowanków trenera Poborskiego w turnieju kwalifikacyjnym, który trzydziestego kwietnia rozegrany został w Grójcu. W podwarszawskiej imprezie udział wzięło osiemdziesiąt dziecięcych drużyn. Nasi zawodnicy wygrali tam siedem piłkarskich pojedynków, jeden zremisowali i jeden przegrali. Wystarczyło do sukcesu, który przyćmiewa i długo jeszcze pewnie przyćmiewać będzie wszystko, co swym kibicom do zaferowania mają seniorzy klubu z Wiśniowej Góry.

W pierwszej dekadzie maja - w momencie przygotowania strony do składu - po dwudziestu dziewięciu kolejkach Andrespola zgromadziła jedynie dwadzieścia trzy punkty i miała na swoim koncie pięćdziesiąt pięć straconych bramek przy trzydziestu dziewięciu zdobytych. Daleka była od miejsca gwarantującego utrzymanie w IV lidze. Nie pomogła wymiana trenera i zapowiedzi członków zarządu klubu, że pod wodzą Krzysztofa Kamińskiego w piłkarzy wstąpi duch zwycięstwa. W pierwszych siedmiu meczach rozegranych przez drużynę trenowaną przez Kamińskiego Andrespola zdobyła cztery punkty.

Dziś w klubie z ledwo skrywanym poczuciem niespełnionej nadziei wspomina się ligowy debiut nowego trenera. Mecz z Wartą Sieradz, w którym o mało nie doszło do niespodzianki. Przegrana po wyrównanej, zaciętej walce z liderem rozgrywek mogła rozdzielić optymizm. Tym bardziej, że rozstrzygnięcie zapadło dopiero w dziewięćdziesiątej czwartej minucie gry. Paradoks w ocenie postawy piłkarzy przez działaczy i kibiców klubu z Czajewskiego zawiera się w powtarzanej obecnie jak mantra zdaniu: „W kolejnych spotkaniach wiosennej rundy gra zespołu ulegała poprawie, lecz indywidualne błędy zawodników sprawiły, że - po dobrych meczach - drużyna nie zdobywała punktów”.

Niestety.

Niestety już po zmianie trenera, dwudziestego szóstego kwietnia w Skierniewicach nasi

czwartoligowcy przegrali również - 2:0 - spotkanie ćwierćfinałowe wojewódzkich rozgrywek Pucharu Polski. Już w trzeciej minucie gry zawodnik ze Skierniewic precyzyjnie dośrodkował i jego kolega z bliskiej odległości pokonał bramkarza Andrespola. W trzydziestej drugiej minucie - po zamieszaniu pod naszą bramką - najprzystomiej zachował się napastnik gospodarzy i podwyższył wynik na 2:0.

Na nic zdała się mobilizacja w drugiej części meczu - widoczne zaangażowanie naszych zawodników i walka o zmianę wyniku do ostatniego gwizdka. Rezultat spotkania pozostał niezmienny i piłkarze z Wiśniowej Góry z pucharowymi rozgrywkami się pożegnali. Oby za kilka tygodni nie pożegnali się z IV ligą.

Powody do satysfakcji mają za to kibice LZS. W pierwszej dekadzie mijającego miesiąca drużyna z Justynowa zajmowała czwarte miejsce w tabeli. Choć strata do lidera rozgrywek jest nie do odrobienia, to walka o jedno z dwóch pozostałych miejsc na podium stała się celem numer jeden.

Na pierwsze mecze wiosennej rundy piłkarze nie trafili z formą. Porażka w zaległym spotkaniu z wiceliderem Sport Perfect Łódź ujmę nie przyniosła, ale strata trzech punktów w starciu z rezerwami Zjednoczonych Stryków kibiców zaniepokoiła. Po pierwszych czterech kolejkach wiosny wśród kibiców mało było optymistów. W pewnym momencie LZS spadł na ósme miejsce i co bardziej nerwowi sympatycy drużyny spoglądać zaczęli w dolne rejony tabeli. Przełomowe spotkanie zawodnicy z Justynowa rozegrali w Łodzi, trzeciego maja, z tamtejszym Kolejarem. W tym meczu było wszystko, co kochają kibice - czerwona kartka dla bramkarza, obroniony karny przez zawodnika z pola, gol strzelony w osłabieniu i szalona radość po zwycięstwie. Wygrana ta dała naszym piłkarzom energię do zwycięstwa w meczu ze zdecydowanym liderem rozgrywek, z ekipą rezerw ŁKS. Wynik 3:0 na naszą korzyść mówi sam za siebie, a styl gry i rozmach w konstruowaniu akcji na długo zostaną w pamięci kibiców.

Trener Piotr Turek długo szukał optymalnego zestawienia zespołu. Kilku zawodników



Podczas zawodów Pucharu Polski zawodnicy z Kyokushin Karate Andrespol zdobyli siedemnaście medali. W kategorii grappling juniorów widoczna na zdjęciu Milena Kępka zajęła drugie miejsce.

rotację wśród skrzydłowych w zależności od specyfiki gry przeciwnika. Najmniejszy ruch kadrowy panuje w defensywie, a Paweł Worotnicki w bramce to w LSZ niemal odrębna instytucja. Co bardziej zatroskani kibice spekulują, że przydałby się w Justynowie, pewny w swym fachu, rezerwowi bramkarz. Po to, by w jakiejś sytuacji awaryjnej nie było niepotrzebnych emocji.

Bardzo rzadko jednak do końca jest tak, jakby się chciało. Jest w LZS godny konkurent dla Pawła Worotnickiego czy nie? - Wcale nie najważniejsze jak to kogo stresuje. Ważne, że na półmetku rundy wiosennej kibice z Justynowa mniej mają powodów do stresu niż fani futbolu z Andrespola i Wiśniowej Góry.

\*\*\*

Dwudziestego dziewiątego kwietnia w Wysokim Mazowieckiem odbył się Puchar Polski federacji Kyokushin IBK. Na start stanęło dwustu dwudziestu karateków z całej Polski. Rywalizowali w grapplingu, kumite i kata. Trenowani przez Kamila Bazylaka zawodnicy z sekcji karate w Andrespola, która od lutego - po przystąpieniu do holenderskiej federacji sportów walki - posługuje się nazwą Kyokushin Karate Andrespol zdobyli pięć złotych, cztery srebrne i osiem brązowych medali. Pierwsze miejsca zajęli: w kumite oraz superfight Przemysław Lenartowicz, a w kategorii grappling juniorów Zuzanna Bińczak, Marcel Górski i Piotr Tyde.

K.S. (współpraca red.: J.B., K.B., M.P., K.W.)

**REKLAMA**

**REMONT STUDIO**  
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

*Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!*

**KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54**  
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

**ZAWISZE atrakcyjne ceny i rabaty**

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ** - Panele elewacyjne - forma deski



# Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

**NASI  
POTRAFIA**  
Nasi  
potrafią

## Szarpnięcie

Już dwunastego kwietnia, w dniu emisji odcinka, na stronie internetowej teleturnieju „Jeden z dziesięciu” znalazł się post: „Wielkie brawa dla Pani Agnieszki! Pokonała dziewięciu panów bez dwóch zdań: wiedzą, godnością i kulturą osobistą”.

Jechała tam nie po to, żeby wygrać, ale żeby zobaczyć, jak jest. Dla Agnieszki Jankiewicz z Kraszewa decyzja o wzięciu udziału w teleturnieju „Jeden z dziesięciu” to potrzeba przeżycia czegoś nowego. Na pomysł wpadła sama. Nikt jej nie nakłaniał, nie zachęcał. W maju zeszłego roku oglądała kolejny odcinek ulubionego programu i pomyślała: - Czemu nie spróbować? Mówi, że to takie szarpnięcie, sposób na przełamanie nieśmiałości. Nie prowadzi - jak to powściągliwie w pierwszej części rozmowy nazwała - przesadnie interesującego życia. Stąd ta potrzeba. Czasem takim szarpnięciem różne rzeczy robi. Przyznaje: - Tak mam, dwa kroki w przód, półtora w tył.

W ankiecie internetowej po programie napisała, że za życiowe motto uznaje dwa słowa: „Wszystko przemija”. To trochę jak w starożytnej Grecji u Heraklita: „panta rhei - wszystko płynie”. Usłyszała to w liceum. Usłyszała i zapamiętała, bo według niej, to istotne, mądre. Znaczący, że zło nie trwa wiecznie. Przemija jednak też dobro. Skoro więc panta rhei, to... chwytaj dzień. Carpe diem - rzymski poeta Horacy wiedział, co pisze. Pani Agnieszka chciałaby nauczyć się cieszyć każdą chwilą i zbyt długo nie przyjmować każdym problemem. Panta rhei.

\*\*\*

„Jeden z dziesięciu” to najdłużej emitowany teleturniej w polskiej telewizji. Prowadzony przez Tadeusza Szuka, prezentowany jest w Dwójce od czerwca tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego czwartego roku. Program opiera się na brytyjskim formacie „Fifteen to One”. Na każdą z edycji, na które jest podzielony, składa się dwadzieścia odcinków. Realizacja nagrań odbywa się w TVP Lublin. W oddziale państwowej telewizji, który jest współproducentem turnieju. Agnieszka wygrała emitowany dwunastego kwietnia dwunasty odcinek dziewięćdziesiątej ósmej edycji.

Najpierw były eliminacje. W listopadzie minionego roku w Warszawie, gdzie - identycznie jak później podczas nagrania programu w Lublinie - towarzyszyła jej Justyna. Kuzynka i przyjaciółka.

Żeby zakwalifikować się do teleturnieju, każdy ze stu pretendentów odpowiedzieć musiał poprawnie na szesnaście z dwudziestu py-

tań. W lutym, z listu poleconego, dowiedziała się, że w marcu ma nagranie odcinka, do którego została zakwalifikowana. Poczula lekkie przerażenie. „Jeden z dziesięciu” to teleturniej edukacyjny. W tego typu programie ważna jest erudycja, obejmująca niemal wszystkie dziedziny - wiedza połączona z refleksją i umiejętnością strategicznego myślenia. Do występu w telewizji nie przygotowywała się w jakiś specjalny sposób. Nie da się przecież w jakimkolwiek przedziale czasowym przygotować „ze wszystkiego”. Swoim zwyczajem, w wolnych chwilach, przeglądała strony w necie, słuchała radia. Głównie Jedyńki.

Wygrała.

Po pierwszej rundzie zachowała wszystkie szanse. Czy miała szczęście? Gdyby nie miała, wszystko skończyć by się mogło inaczej. Gdyby więcej było takich pytań jak to o nazwę zawodów, w których sławę zdobywali Wigura i Żwirko. Dopiero po powrocie do Kraszewa od brata dowiedziała się, że w pytaniu chodziło o „Challenge”. O zawody lotnicze z 1932 roku, w których Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura zdobyli pierwsze miejsce i puchar międzynarodowy dla Polski. Nie można wiedzieć wszystkiego. Agnieszka tego nie wiedziała, ale już w domu okazało się, że Bartek wie.



Po programie współuczestnicy teleturnieju podchodzili do niej z gratulacjami. Podszedł też Tadeusz Szuk, ale pani Agnieszka nie wszystko od razu potrafiła przyjąć do siebie. Dwie godziny musiała odczekać, żeby ochłoniąć.

\*\*\*

Przy okazji udziału w teleturnieju publicznie przyznała, że za największe swoje wyzwanie uważa... znalezienie życiowego celu. Ma dwadzieścia trzy lata. Na Uniwersytecie Łódzkim studiuje prawo, jednak ostatecznego celu nie znalazła. Czy jest blisko? Niekoniecznie, ale szuka.

Jest na czwartym roku, ma naukowe stypendium. Mimo to studia nie są spełnieniem. Dziś gotowa sądzić, że kiedy ma się za sobą liceum z czerwonym paskiem na świadectwie - i do końca nie wie się, co chce w życiu robić - to idzie się na prawo. Gdyby mogła wybierać jeszcze raz, poszłaby na politechnikę. Może na chemię.

Jej pasją jest poznawanie świata. Decyzja o udziale w teleturnieju była właśnie wyłaniającym się ponad wrodzoną nieśmiałość elementem tej pasji. To takie szarpnięcie. Czasem takim szarpnięciem różne rzeczy robi. Przyznaje - tak ma.



\*\*\*

Wciąż szuka. Nowych doświadczeń, nieodkrytych emocji. Interesuje się wszystkim naraz - filmem, sportem, polityką. Raz tym, raz czymś innym. Polityka w jej przypadku nie oznacza zaangażowania w tę lub inną opcję polityczną, ale po prostu zainteresowanie tym, co dzieje się wokół. W kraju i w świecie - uchodźcy w Europie, zaognienie na Półwyspie Koreańskim, wojna w Syrii, Ukraina... Czas niepokoju. Co szczególnie ją w polityce frapuje? Scena, na której na żywo obserwować można tworzącą się historię.

Jej pasją jest poznawanie świata. Im bardziej zachłanne,

„Jeden z dziesięciu” to najdłużej emitowany teleturniej w polskiej telewizji. Prowadzony przez Tadeusza Szuka, prezentowany jest w Dwójce od czerwca tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego czwartego roku.

tym lepiej. Decyzja o udziale w teleturnieju była właśnie wyłaniającym się ponad wrodzoną nieśmiałość elementem tej pasji. Co wyniosła z programu? Z pewnością nie przekonanie, że było

to coś nadzwyczajnie ważnego. A co jest ważne? - Rodzina, godność i szacunek do drugiego człowieka. O czym w gronie jej rówieśników warto pamiętać we wszystkich polskich Kraszewach? - Wieśniactwo, zadufanie, wynoszenie się ponad innych - bycie wieśniakiem po prostu - nie jest pochodną miejsca zamieszkania, a mentalności.

W ankiecie internetowej napisała, że wzięła udział w programie, bo chciała przeżyć ciekawe doświadczenie. Czy przeżyła? Spotkała ludzi, którzy byli tak samo przestraszeni jak ona. Najbardziej stresująca była myśl, że powie coś głupiego i na drugi dzień znajdzie to w necie. Cieszy się, że nie naopowiadała głupstw i mogła się przekonać, że ma w życiu trochę szczęścia.

Po programie współuczestnicy teleturnieju podchodzili do niej z gratulacjami. Podszedł też Tadeusz Szuk - miły człowiek - ale pani Agnieszka nie wszystko od razu potrafiła przyjąć do siebie. Dwie godziny musiała odczekać, żeby ochłoniąć. I dopiero potem, w pierwszej kolejności zadzwoniła do mamy. Początkowo pani Krystyna nie mogła uwierzyć. Zwycięstwo - jak sądzi Agnieszka Jankiewicz - było zaskoczeniem dla wszystkich jej bliskich. Dla niej samej jednak było zaskoczeniem największym.

K.S.



Polecam i życzę smacznego  
autorka potrawy  
**Elżbieta Sar**

## GALARETKA Z DYNI

Nasz dzisiejszy przepis adresujemy do pań zapobiegliwych. Szczególnie dbałych nie tylko o kulinarne satysfakcje domowników, ale także o ich stan zdrowia. Propozycja skierowana jest do gospodyń zdolnych we właściwym czasie wiele przewidzieć i zaplanować. Jeśli jesienią zapragną panie na przykład uraczyć najbliższych czymś pysznym z dyni, to teraz - dziesięć dni po „Zimnej Zośce” - pora na ogródkowy siew.

Dynia to warzywo uniwersalne, które w kuchni wykorzystywać możemy na rozmaite sposoby. Choć ma mało kalorii - około 27 kilokalorii w 100 gramach miąższu - szybko syty i dostarcza naszym organizmom dużo błonnika. Zawiera chroniący przed wolnymi rodnikami beta-karoten, ma sporo potasu oraz kwasu foliowego. Pestki dyni zawierają dużo cynku oraz lecytyny. Optymalizują tempo przemiany materii oraz wpływają



korzystnie na czynności mózgu. Prócz mnóstwa witamin i minerałów, olej z pestek dyni zawiera substancje obniżające poziom cholesterolu.

Jako komponenty potraw wykorzystywać możemy surową, tartą dynię - choćby do placzków - lub usmażoną albo ugotowaną w kawał-

kach - na przykład jako dodatek do makaronu. Do wielu dań i deserów wykorzystywane jest też purée z pieczonej dyni. Z miąższu tego warzywa przygotować można zupę, kotlety, ale i dyniowy... sernik. Także placki, racuchy, farsz do naleśników, a nawet muffiny. Dyniowe pestki dodać można do sałatki, a z pestkowego oleju przygotować dressing. Dziś proponujemy galaretkę z dyni.

**Składniki:** dwie szklanki wody, trzy kilogramy dyni, szklanka cukru, pięć różnych, sproszkowanych galaretek w torebkach - na przykład dwie brzoskwińowe, dwie pomarańczowe i cytrynowa - sok wyciśnięty z jednej cytryny, jogurt.

**Wykonanie:** do garnka wlać dwie szklanki wody i dodać pokrojoną w kostkę dynię. Dusić do rozgotowania. Następnie wyspać galaretki, cukier oraz sok wyciśnięty z cytryny. Wymieszać. Tak przygotowany produkt rozlać do salatek lub pucharków, schłodzić.

Podawać z łyżeczką naturalnego jogurtu.